

DZIENNIK OSTROWSKI

Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2

Ostrów, (Wlkp.) sobota dnia 6 października 1934

Nr. 228

Barthou wznowi rozmowy z Warszawą i Berlinem w sprawie paktu wschodniego

London. (tel. wł.). Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph” pisze, że Barthou postanowił wznówić rozmowy z rządem Polski i Niemiec w sprawie paktu wschodniego. W Parwzu odpowiedzi Polski i Niemiec starannie zbadano i wyciągnięto wnioski, że możliwość porozumienia nie jest wykluczona.

Przed wyczerpaniem tych możliwości Francja nie podejmie żadnych kroków w sprawie propozycji sowieckiej dla zadziorniecia bliższych stosunków między Rosją i Francją.

Barthou — pisze dalej korespondent — wie doskonale, że każdy krok zrobiony w tym kierunku prowadzi do ścisłego porozumienia Polski z Niemcami i mógłby nawet

w końcu doprowadzić do wypowiedzenia sojuszu francusko - polskiego.

Równocześnie rozumiemo, że Polska nie zgodzi się na udział w pakcie, do którego nie przystąpią również Niemcy. Polska jest zadowolona z rozwoju stosunków po porozumieniu się z Niemcami i nie uczyni niczego, co by mogło porozumienie to zamacić.

Polityka Francji w Europie Wschodniej musi dlatego obecnie być skierowana ku nawiązaniu lepszych stosunków ze starym przyjacielem, Polska, a temsamem i Niemcami. Widoki na powodzenie nie są wprawdzie duże, ale uzyskany w ten sposób czas umożliwi ministrowi Barthou obronę przed zbytnią natężnością Rosji sowieckiej, żądającej sojuszu (ar).

jest normalnym rozwojem polityki, wykonywanej od objęcia teki spraw zagranicznych przez min. Becka, ale niewątpliwie od dawna zamierzonej przez Marszałka Piłsudskiego. Podczas przewlekającego się konfliktu o Wilno — pisze Boncour — miałem możność obserwowania pod wielkimi brwiami Marszałka jego ironicznego spojrzenia. Domyślałem się również uczuć, jakie Marszałek wyniósł z soba z Genewy spowodu opieszalności prac genewskich i lekkości Ligi. Uczucia te nie odbiegały zbytnio od tych, jakie ożywiały Mussoliniego, gdy odmówił Radzie Ligi powierzenia jej spraw odmierania ataków na niepodległość Austrii. Tem gorzej dla Ligi Nar.

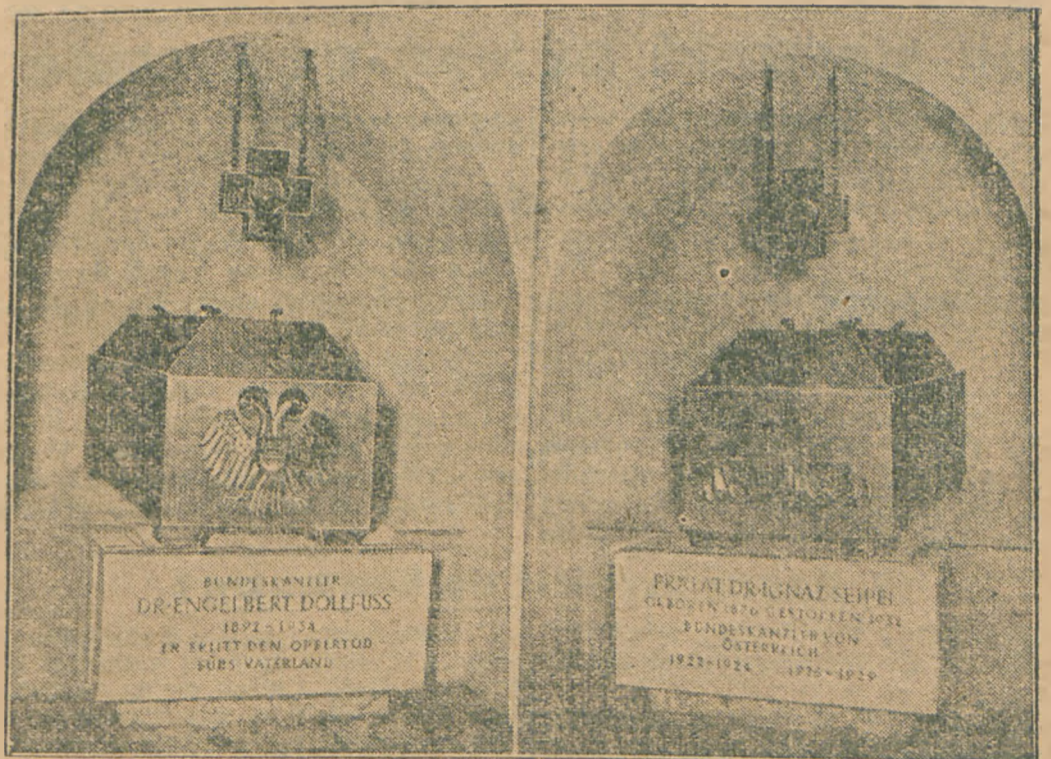
gorzej dla Francji, jeśli mimo jej usiłowań uzyskania od Ligi rozwiązań szybkich, instytucja genewska dała narodom ambitnym tyle powodów do wypowiadania się za bezpośrednimi porozumieniami i aliansami na modłę z 1914 r. Jest pesymem, że Polska, od dawna ożywiająca wraz z Francją Genewę, podtrzymująca wraz z nią rozwiązania międzynarodowe w zakresie bezpieczeństwa, skierowała swoją politykę na tory bardziej realne. Będzie może, pewne okoliczności dadzą jej możność rychłego osadzenia wyników tej polityki.

Znamienny artykuł Paul Boncoura o polityce polskiej

Paryz (PAT). Nawiązując do oświadczenia premiera Doumergue'a o uzdrowieniu zagranicznej polityki Francji, b. minister spraw zagranicznych, Boncour zamieszcza na łamach „L'Oeuvre” artykuł w obronie własnej. Boncour stwierdza, że wszystkie, ostatnio zanotowane posunięcia dyplomatyczne nie są niczem więcej jak szczęśliwym rozwojem polityki od dawna w zasadniczych liniach, prowadzonej na Quai D'Orsay. Stwierdzenie tego nie zmniejsza zasług obecnego ministra spraw zagranicznych i rządu, ale pozwala ustalić ciągłość zagranicznej polityki Francji i zarazem daje możność przerywania kampanii obciążającej Boncoura częściowo odpowiedzialnością za obecną orientację polityki polskiej. Ten kierunek polskiej polityki — pisze autor — nie jest bynajmniej nowością. Powtarzanie w kółko, że pakt czterech przyczynił się do tego, jest tworzeniem legendy, która łatwo rozwiać, gdyż Quai D'Orsay posiada w swoich archiwach odpowiednie materiały.

Biorąc pod uwagę jedynie dokumenty znane ogólnie, stanowisko Polski — pisze Boncour — w sprawie paktu wschodniego nie może zadziwić nikogo spośród tych, którzy pamiętają, że już w listopadzie 1932 r. Polska wyraziła pewną niechęć do przedstawionej wówczas francuskiego planu konstrukcyjnego na konferencji rozbrojeniowej. Było to nie 6 miesięcy przed pojawieniem się sprawy paktu czterech. Chodziło wówczas o europejski pakt kontynentalny, który stanowił istotę planu. Jako poszczególne części miały być później: pakt bałkański, pakt o określeniu następnika, zawarty między Sowiecami i ich sąsiadami, wreszcie pakt wschodni oraz

pakt śródziemnomorski. Byłoby niesprawiedliwością w stosunku do Polski — pisze dalej autor — i pomniejszaniem jej zamiarów nie widzieć tego, że jej obecne stanowisko



MIEJSCE WIECZNEGO SPOCZYNKU SP. KANCLERZA DR. DOLLFUSSA.

W krypcach kościoła kanclerskiego złożono na wieczny spoczynek zwłoki tragicznie zmarłego kanclerza austriackiego dr. Dollfussa. Na zdjęciu widzimy dwie krypty, w których złożono ziemskie szczątki dwóch kanclerzy Austrii dr. Dollfussa na lewo i dr. Seipela na prawo. Na trumnach widzimy godła Austrii, które w ostatnich czasach uległy zmianom.

Hitler kierował osobiście akcją przeciwko Austrii

Rewelacje o tajnych rokowaniach między Berlinem i Wiedniem

Wiedeń (PAT). Ogłoszona wczoraj oroszura o rewolucji lipcowej zawiera m. i. historie poufnych rokowań austriacko - niemieckich o zlikwidowanie konfliktu. Kanclerz Dollfuss korzystał z każdej sposobności, aby zmanifestować chęć zgody. Stawiał przytem tylko 1 warunek, aby rząd Rzeszy, bądź niemieckie stronnictwo narodowych socjalistów zaprzestało mieszać się w wewnętrzne stosunki Austrii. W tym duchu wystosował kancl. Dollfuss pismo do posła austriackiego w Berlinie Tauschitzta w połowie r. 1933. Rząd niemiecki zignorował jednak propozycję kanclerza Dollfusa. Wkrótce potem, na raucie, wydanym w Schönbrunnie, poseł Rzeszy niem. w Wiedniu Rieth, zwrócił się

do kanclerza Dollfussa, oświadczając, że musi być zawarty pokój, że dalej tak iść nie może. W rozmowie z posłem Rzeszy kanclerz Dollfuss postawił 3 warunki: przede wszystkim zaprzestanie wszystkich wrogich aktów, kierowanych przeciw Austrii, następnie Niemcy muszą traktować Austrię jako państwo nieodległe posiadające prawo samostanowienia o swym losie, wreszcie Niemcy muszą uznać fakt, że w Austrii nie może istnieć żadne stronnictwo, otrzymujące dyrektywy z zagranicy. Poseł Rieth obiecał przedstawić sprawę miarodajnym czynnikiem Rzeszy.

W październiku i listopadzie toczyły się prywatne rozmowy między różnymi osobistościami austriackimi i niemieckimi, nie

przyniosły one jednak wyniki spowodu nierozjednanego stanowiska przywódcy narodowych socjalistów na Austrie, Habichta, za którym stał Hitler. W grudniu z. r. minister niemiecki Frick w rozmowie z posłem austriackim w Berlinie oświadczył, że w pełnym porozumieniu z Hitlerem walka, która narodowi socjaliści podjęli będzie przeprowadzona do końca, bez kompromisu.

Min. Frick udzielił posłowi Tauschitzowi rady, aby kanclerz Dollfuss porozumiał się bezpośrednio z Habichtem. Kanclerz Dollfuss polecił posłowi Tauschitzowi spytać niemieckiego min. spraw zagr., czy zaproponowana przez min. Fricka rozmowa z Habichtem odpowiada zamiarom Hitlera i czy Habicht będzie do tej rozmowy przez Hitlera upoważniony. Min. Neurath zawiadomił w odpowiedzi, że rozmowa, której Habicht domaga się, nastąpić ma z wiedzą, wola i z upoważnieniem kanclerza Hitlera. Co do terminu rozmowy min. Neurath zaproponował, aby na tabulę ona dopiero po wizycie wiedeńskiej włoskiego podsekretarza stanu Suvicha. Habicht został wyznaczony oficjalnie na przedstawiciela kanclerza Hitlera. D. 5/1 br. Habicht otrzymał od rządu austriackiego gładki do przyjazdu do Austrii. Rozmowa miała się odbyć 8 stycznia. W międzyczasie nar.-socj. rozpoczęli w Austrii nową kampanię terrorystyczną, która trwała także 7 i 8 stycznia. Wobec tego kanclerz Dollfuss zdecydował się odwołać rozmowę z Habichtem i Habicht który był już w drodze do Wiednia, otrzymał rozkaz powrotu do Niemiec.

Bezprawnie pobitych i aresztowanych Polaków ratuje od czeskiego więzienia interwencja dyplomatyczna

Mor. Ostrawa. (PAT) W nocy z niedzieli na poniedziałek powracali z jubileuszu szkoły wydz. w Cieszynie Czeskim do Cieszyna Pol. Henryk Dobrowolski, inspektor szkolny i prezes Macierzy oraz dr. Jan Szczytowski, lekarz szpitala kraj., obaj z Cieszyna Polskiego. W drodze zauważyli, że policjanci czescy maltretują 3 mężczyzn, mówiących po polsku, w szczególności, jak jeden z policjantów bił zatrzymanego pięścią po karku. Jak się później okazało, byli to obywatele polscy: Edward Bojda, Franciszek Sikomaz i Werner z Cieszyna Pol. Dr. Szczytowski zwrócił policjantowi grzecznie uwagę, że nie należy bić aresztowanych. Wystąpienie dr. Szczytowskiego spowodowało aresztowanie go przez policjantów, którzy aresztowali również insp. Dobrowolskiego, przyczem w drodze do urzędu policyjnego policjant uderzył insp. Dobrowolskiego pięścią w głowę i plecy.

W d. 1 bm. konsul gen. RP. p. Malhomme zażądał od urzędu policyjnego w Czeskim Cieszynie wyjaśnienia powodów aresztowa-

nia obywateli polskich. Zakomunikowano mu że jest to drobna sprawa, że pp. Dobrowolski i Szczytowski zostali wypuszczeni na wolność po złożeniu przyczynienia, że zgłoszą się na wezwanie do sądu. 3 pozostali zaś zostali przekazani do sądu pow. w Cieszynie Czeskim. Wskutek dalszej interwencji konsul gen. uzyskał możliwość widzenia się z aresztowanymi w obecności sędziego śledczego.

Praga. (PAT) Wczoraj poseł R. P. w Pradze, Grzybowski interwenjował u czeskosłowackiego min. spr. zagr., Benesza w sprawie aresztowanych i maltretowanych obywateli polskich w czeskim Cieszynie. W wyniku interwencji ustalono, że bez przerwania normalnego biegu postępowania sądu, pozostający w areszcie zapobiegawczym obywatele polscy zostaną natychmiast zwolnieni. Rząd czeskosłowacki zarządził natychmiast dochodzenia, mające na celu ustalenie winy i odpowiedzialności funkcjonariuszy policji miejskiej w Cieszynie.

Sprawa żyrardowska przed sądem

Warszawa (tel. wł.) Wbrew pierwotnym przypuszczeniom niezmiernie szybko został wyznaczony termin rozprawy merytorycznej w głośnej sprawie żyrardowskiej. Termin ten wyznaczono na sobotę 6. b. m. o godz. 10.30. Toczyć się ona będzie w wydziale handlowym sądu okręgowego w Warszawie. Między innymi sad zajmie się kwestią powołania ekspertów dla zbadania szkód jakie ponieśli akcjonariusze polscy wskutek manipulacji Beussaca. Również rozpatrywaną będzie sprawa osławionej „ugody“ między mniejszością polską a większością francuską.

Pozatem wydział handlowy s. o. w Warszawie zwrócił się do sędziego Demanta o przesłanie części aktów, które były dostarczone władzom śledczym w związku z postępowaniem karnym przeciwko dyrektorom francuskim Żyrardowa i hr. Henrykowi Potockiemu. Rozprawie przewodniczyć będzie wiceprezes s. o. w Warszawie sędzia Lauter.

Posel Grzybowski przybywa do Warszawy

Warszawa (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym spodziewany jest przyjazd do Warszawy posła polskiego w Pradze min. Grzybowskiego, który jak wiadomo w dniu wczorajszym interwenjował u min. Benesza w sprawie ostatnich wypadków na Śląsku cieszyńskim. Przypuszczać należy, że przyjazd ten znajduje się w związku z temi wypadkami. (M.)

„Jubileuszowa“ konfiskata

„Dziennika Polskiego“

Mor. Ostrawa (PAT) Z okazji pojawienia się 100 numeru „Dziennika Polskiego“ redakcja tego jedynego polskiego pisma codziennego w Czechosłowacji wyraża zadowolenie, że udało jej się stworzyć ku ogólnemu zadowoleniu Polaków w Czechosłowacji pismo bezpartyjne, stanowiące łącznik pomiędzy wszystkimi ugrupowaniami polskimi. Redakcja dziękuje społeczeństwu polskiemu na Śląsku Nadolziańskim za wielkie poparcie i przyrzeka, że mimo 20 konfiskat, którym uległo pismo o prognozie swego istnienia, nadal nieugięte stać będzie na straży polskości.

I ten jubileuszowy numer „Dziennika Polskiego“ został skonfiskowany.

Berlin nie ma żadnego wpływu na stosunki polsko-węgierskie

Wiedeń. (PAT) Korespondent budapeszteński „N. Wiener Tgb.“ zapewnia w artykule pod tytułem „Węgry, Polska, Włochy“ że podróż warszawska premiera Goemboesa nie pozostaje w żadnym związku ze stosunkami polsko-niemieckimi. Polityka zagr. Węgier nie doznała i nie dozna na czas dłuższy żadnego odchylenia. Idzie ona po linii Rzym-Wiedeń mimo, że ze strony niemieckiej czynione są bezskuteczne wysiłki wywołania choćby pozornie zmiany kursu. Wycieczka myśliwska Papena dała powód do różnych niemilych pogłosek. Korespondent wywodzi dalej, że podróż Goemboesa do Warszawy ma przede wszystkim na celu porozumienia

gospodarcze między Węgrami a Polską. Planowane jest zawarcie układu kontyngentowego. Węgry sprowadzałyby chętnie węgiel z Polski, gdyby Czechosłowacja nie utrudniała transportu. Obecnie Węgry sprowadzają węgiel z Niemiec, muszą jednak do tego wiele dopłacać. Węgrom należy się od Niemiec 37 milj. spermarek.

Goemboes po wizycie warszawskiej pojedzie do Rzymu, czy droga ta będzie oznaczała unję polityczną Warszawa, Budapeszt, Rzym, jest zagadką przyszłości. W każdym razie, rokowania polsko-węgierskie nie mogą być żadną miarą inspirowane przez Berlin

V. Papen przyłeci do Warszawy?

Wiedeń. (PAT) Von Papen przybył wczoraj popołudniu do Wiednia i objął agendy poselstwa.

Budapeszt. (PAT) We wtorek wieczorem przed wyjazdem do Wiednia, von Papen odwiedził w prezydium Rady ministrów premiera Goemboesa i odbył z nim dłuższą rozmowę.

Wiedeń (Tel. wł.) „Neues Wiener Jour-

nal“ zamieszcza sensacyjną i niezbyt prawdopodobną wiadomość, że poseł Rzeszy w Wiedniu, v. Papen, który wczoraj przybył z Budapesztu do Wiednia udaje się niezwłocznie do Berlina, skąd po złożeniu sprawozdania kanclerzowi Hitlerowi odleci jakoby do Warszawy. Obok tego doniesienia zamieszcza „N. W. J.“ depesze z Berlina, mówiąca, jakoby Niemcy czyniły energiczne wysiłki w celu zbliżenia Polski i Węgier.

(Z)

Eskadry japońskie bombardują syberyjskie miasto przemysłowe

Wizja nadciągającej wojny na Dalekim Wschodzie

W opublikowanej ostatnio w Niemczech książce p. t.: „Przyszła pożoga światowa“ znajduje się kilka stron, w których autor dramatycznym stylem opisuje sceny bombardowania jednego z syberyjskich miast przemysłowych przez eskadry japońskie. Ponieważ, zdaniem wielu, wojna rosyjsko-japońska jest nieunikniona w niedalekiej przyszłości, stronicę tę są być może antycypacją wstrząsających wypadków, jakich świat wkrótce prawdopodobnie będzie świadkiem. Posłuchajmy:

Tej nocy miasto Naftadar było oświetlone w całej pełni. Na froncie panował spokój. Śnieg padał tak gęsto, że na dziesięć kroków nie było nic widać. Nie zachodziła więc obawa ataku powietrznego.

Naczelnym inżynierem ultra czulej stacji podsluchowej, zainstalowanej na wyniosłości, zakończył właśnie rundę inspekcyjną. Wszystko wydaje mu się w spokoju. Śnieg pada ciągle. Dlaczego nie miałby zażyć godzinki odpoczynku?...

Spał może godzinę, a może dziesięć minut, gdy nagle syrena alarmowa porывa go z łóżka. Jednym skokiem jest za drzwiami. Na jasnym i zimnym niebie iskrzą się gwiazdy. Od strony wschodniej zaczyna już świtać. Śnieg bieleje na górach.

Biegł wpada do centrali elektrycznej. Nakłada słuchawki i rozpoczyna czuwanie. Naokoło niego urzędnicy manipulują gałkami aparatów bez pośpiechu, przesuwają tabele graficzne w różnych kierunkach i bez słowa odbierają i nadają sygnały i cyfry.

— Do diabła — wykrzykuje inżynier — ależ jest ich setki i pomiędzy nimi największe olbrzymy.

Rzut oka na szklaną tabelę poucza go, że eskadry nieprzyjacielskie zbliżają się od wschodu i południowego wschodu, lecąc na różnych wysokościach w formacjach rozprószonych. Ma przecucie, że groźba, która zawisła nad Naftadarem i Wierchleudińskiem jest czemś, czego jeszcze nigdy nie widziano.

Sygnały alarmowe przez centrale podsluchową, docierają również do lotniska w Urdze, odległego o 400 km w linii powietrznej, ale z przyczyn niewyjaśnionych nie budzą żadnej reakcji. Ma się wrażenie, że wszyscy tam śpią jeszcze. Dopiero w godzinę później, naskutek apelu naczelnego dowódcy, dany został pierwszy alarm. Jest zresztą przewidziane, że eskadra tamtejsza wejdzie w akcję tylko na wyraźne żądanie zagrożonych okolic. Nauczony bowiem doświadczeniem poprzednich wielkich ataków japońskich naczelnym dowódcą liczy się z możliwością równoczesnej ofensywy na Urdę.

Tymczasem koło jeziora Bajkalskiego słyszy się wybuchy pierwszych szrapneli artylerii przeciwlotniczej, podczas, gdy przechodnie straż eskadr ubezpieczających obu stron zaczyna staczać pierwsze potyczki. Warunki atmosferyczne zdają się sprzyjać atakowi nieprzyjaciela. Dowództwo eskadr japońskich musiało mieć do dyspozycji szczególnie dokładne informacje meteorologiczne. Jeżeli bowiem niebo wypogodziło się nagle w okolicy jeziora Bajkalskiego i na wschód od niego inaczey rzecz się ma na południu, gdzie w górach śnieg nie przestaje padać.

Naibardziej jednak zadziwiającym w tym ataku nie jest ani niezwykle wysoka liczba napaści ani ich rozrzucenie wszcz i wglab ani precyzja ich uszeregowania, ale raczej wyjątkowa wysokość, na jakiej ewoluują pierwsze formacje. Golem okiem odróżnia się tylko świetne punkciki układające się w formę wstęgi, a uchem podchwycić można lechutki zaledwie warkot. Nieprzyjaciel zbliża się na wysokości blisko 10 tysięcy metrów. Znajdując się niemal poza zasięgiem artylerii obronnej, pierwsza eskadra bojowa naciera, wyprzedzając znacznie lwią część sił atakujących.

Misją tej eskadry, złożonej z najszybszych i najlepiej uzbrojonych aparatów, jest widocznie spaść z góry na tyły nieprzyjacielskie, jak piorun nieodparty, uderzyć na eskadry obronne, zwi-

zać je i zepchnąć. Wiadomo, że tego rodzaju eskadry japońskie rezygnują z powrotu, bo czyż celem ich nie jest utworzenie drogi eskadrom bombardowym, cięższym i niżej lecącym, ubezpieczeniem ich w ponurej robocie i ułatwienie powrotu aparatom, które przedstawiają miliony nietatwe do zastąpienia. Te eskadry eskorty znają tylko jedno prawo: poświęcić się za drugich bez najmniejszego wahania.

Jest godzina 8.10. Potężne telemetry, zainstalowane na wyniosłościach Wierchleudińska, rejestrują 9.400 m względnej wysokości dla pierwszej fali nieprzyjacielskich eskadr bojowych, gdy tymczasem maksymalny zasięg baterji obronnych nie przekracza 9.000 m. Ale teraz samoloty pościgowe, wybrane z pośród najszybszych, jakieśmi rozporządza Rosja, startują z lotnisk zagrożonego rejonu i wzbijają się możliwie najwyżej, uderzają na wroga.

Dowódca sił obronnych wstrzymuje ogień baterji przeciwlotniczych, który narazie jest bezskuteczny. Później znajduje one lepsze cele. Wydaje rozkaz „zamglenia“ całej okolicy przy pomocy odpowiedniego materiału ładowego.

W ciągu kilku chwil jasne i przezrocyste niebo poranne zakrywa się gęstymi białymi chmurami, w których ginie wschodzące słońce. Sztuczna mgła ogarnia miasto i fabryki, podczas gdy na znacznej wysokości, w blasku promiennego słońca toczy się walka bez pardonu wielkich stalowych ptaków.

Syreny huczą bez przerwy po osadach. W samochodach ciężarowych, które pedza na pełnym gazie, przenosi się z miejsca na miejsce personel obrony przeciwlotniczej wraz z materiałem sanitarnym. Ludność ogarnięta paniką rzuca się do piwnic i schronów, oprócz tych, których obowiązkiem jest zapewnić funkcjonowanie zakładów użyteczności publicznej. Przykuci do swego posterunku nie mogą szukać schronienia i pośpieszenie wdziewała grube ubrania i nakładają maski i w tym groteskowym stroju kontynuują swoje prace z podziwu godnym poświęceniem. Wielu jest takich którzy pozostają w ten sposób we fabrykach i zakładach, oczekując z minuty na minutę nieuchronnej katastrofy.

O godz. 8.47 centrala odbiera komunikat z dworca w Wierchleudińsku o upadku pierwszych bomb następującej treści: „Bombom rozrzucione w szerokim promieniu. Na oko niewiele gazu, jak dotąd. Niemożliwością stwierdzić skutki zniszczenia torów i budynków ze względu na silne emanacje dymu.“

Godzina 8.49 Zakłady elektryczne w Sleden-dze Dolnej donoszą: „Wybuch bomb najcięższego kalibru w okolicy elektrowni. Instalacje przemysłowe jeszcze nietknięte.“

Godz. 8.50. Z 7-ego okręgu Naftadaru nadchodzi lakoniczny komunikat: „Gaz“.

I oto teraz rozpętuje się piekło. Poprzez sztuczne chmury niewidzialny wróg zrzuca na miasto narzędzia śmierci. Pruje to powietrze z gwizdem, świstem i wyciem. W ogłuszającym huku bomby wybuchają, niszcząc wszystko. Bomby trujące i wielkie straszliwe torpedy gazowe, rozbijają się z głuchym stukiem, podczas gdy bomby ogniowe pękają z trzaskiem, po którym następuje coś w rodzaju hełkotu.

W ciągu kilku minut całe dzielnice zamieniają się na ruiny. Hale i składy wala się i padają pastwa ognia. Gazometry i zbiorniki benzyny eksplodują. Schrony i piwnice niedostatecznie zabezpieczone nie wytrzymują upadku bomb i wewnątrz ludzie giną, rozerwani na kawałki, zatruci, spaleni na węgiel.

Zartuwając powietrze, mlotając płomieniami, miażdżąc wszystko, śmierć szaleje i obala na swej drodze bez różnicy lepianki i pałace, fabryki i szpitale, domy modlitwy i zakłady rozrywkowe. Jużto zadowala się wywróceniem jakiegoś rogu, jużto zmiata wszystko. Tutaj nie pozostawia niczego w stanie nietkniętym, tam znów skacze kapryśnie do dachach i murach, nie tykając niczego.

Na wielkim placu przed gmachem trustu tłuszczowego, który zamieniony już jest na dwiema ruiny, stoi jedna z najpotężniejszych syren alarmowych jeszcze nietknięta. Nie przestaje wycieć poprzez miasto, które się wali. Na rogu ulicy Lenina widnieją szczątki spalonego samochodu ciężarowego, Pasażerowie to trupy nie do poznania.

Wzdłuż całej głównej ulicy aż do dworca, który przez dziwny zbieg okoliczności niewiele ucierpiał, rozwija się szeroka wstęga zupełnego zniszczenia. Na wschód od placu dworcowego, gdzie znajdowały się małe kramy sklepikarskie, jak również tawerny i herbaciarnie, pożar szaleje. Powyżej na placu Pracy dom syndykatów i stojące obok kino Pałace są już tylko kolumnami ognia. Obok pomnika Lenina spadła ciężka bomba i rozbiła go na tysiące kawałków. W olbrzymim leju snują się kłęby gazu z siarkowatą żółcią. Nad całą dzielnicą unosi się dym brunatno - czarny, podsycany nieustannie nowymi pożarami.

Gdzieś indziej, na stoku wzgórza, nowozałożony park został zdruzgotany i jakby wywrócony ręką olbrzyma. W tem miejscu spaść musiały bomby w nieobliczalnej ilości. Z wysoka rzut oka na miasto jest rzutem oka na piekło. Z tych ruin żalosnych strzelają bez przerwy płomienie i dymy. Snopy ognia tryskają, eksplozje następują po sobie kaskadami.

I ciągle jeszcze rozszalała śmierć krąży po ulicach zabijanego miasta, I ciągle jeszcze niebo zrzuca swój deszcz zniszczenia.

In.

Nacisk Francji zaczyna działać

Ostrożna deklaracja Tatarescu

Bukareszt (PAT) Premier Tatarescu w oświadczeniu, złożonym przedstawicielom prasy zaznaczył, że nowy rząd kontynuować będzie program, zakreślony przez poprzedni gabinet. — Program ten da się streścić krótko. Na wewnątrz polityka uspokojenia, odprężenia, ładu i odbudowy, na zewnątrz polityka zachowania wszystkich sojuszków i przyjaźni, stałe wzmacnianie niezłomnej solidarności M. Ententy i coraz ściślejsza współpraca z Francją, z którą łączy Rumunie tradycja dnia wczorajszego i wyższe interesy kraju dnia dzisiejszego. Urzeczywistnienie tych dwóch kierunków politycznych — mówił Tatarescu — będzie w przyszłości dominującym celem działalności rządu. Zrekonstruowany gabinet przedstawia całość wraz z czynnikami nowymi, które stanowią będą w swej działalności udział najmłodszej generacji. Na pytanie dziennikarzy w sprawie współpracy Titulescu, pre-

mier odpowiedział: Prosiłem Titulescu, by stanął znowu na czele resortu spraw zagranicznych. Titulescu zgodził się w zasadzie i zawiadomił mnie o swoim wyjeździe do Bukaresztu. Po jego przybyciu omowimy warunki naszej współpracy.

London (Tel. wł.). Wysłany do Montreux specjalny korespondent „Daily Telegraphu“ donosi, że Titulescu wyjeździe w czwartek albo piątek z Montreux do Bukaresztu. Prawdziwą przyczyną ustąpienia ministra Titulescu jest jakoby opór przeciwko rewizji traktatów. Titulescu — pisze dalej korespondent — uważa oświadczenie polskiego ministra spraw zagranicznych Becka o problemie mniejszości narodowych za atak w kierunku ewentualnej rewizji traktatów pokojowych. Podtrzymanie tych traktatów jest programem Titulescu i jeżeli w tej polityce nie będzie miał poparcia rządu, to nie będzie dłużej rumuńskim ministrem spraw zagranicznych. (Ar)

Nie 10 lecz 20 milionów kradli Rosenbergowie wspólnie z Nölkenem

Z Warszawy donoszą: Afera braci Rosenbergów, którzy od paru lat okradali śp. Jakóba hr. Potockiego, zatacza coraz szersze kręgi. W chwili obecnej można powiedzieć, że suma zdefraudowana przez Rosenbergów sięga 20 milionów.

Całą oszukańczą akcją kierował Aleksander Rosenberg, podający się za adwokata petersburskiego. Rosenberg był generalnym plenipotentem dóbr hr. Potockiego, prowadząc jego rozległe interesy w kraju. Drugi brat Mikołaj mieszkał stale w Paryżu i tam wykonywał wszystkie polecenia Aleksandra. W razie jakichś trudności korzystano z pomocy trzeciego brata Włodzimierza, który prowadził sprawy handlowe śp. Jakóba Potockiego. Dostęp do zmarłego ułatwił aferzystom baron Nölken, który cieszył się dużym zaufaniem bratniego i pozostawał z nim w przyjacielskich stosunkach. Śp. Jakób Potocki przez długi okres czasu nie zdawał sobie zupełnie sprawy, że plenipotent oszukują go w niesłychany poprostu sposób, gdyż przedkładał pracę bibliofila ponad zainteresowanie sprawami majątkowymi.

Obecnie władze prokuratorskie po ustaleniu wysokości nadużyć, które mają podobno sięgać

sumy 20 milionów, badają czy Rosenbergowie byli obywatelami polskimi. Zaznaczyć należy, że nawet w razie gdyby nie byli obywatelami polskimi, zostaną wydani przez Francję jako pospolici przestępcy, obwinieni o oszustwa i przywłaszczenia. W toku dochodzeń ujawniono ciekawe szczegóły z przeszłości Aleksandra Rosenberga. Rosenberg jest znany na terenie Paryża jako specjalista od „sztucznych płań”. W kołach handlowych cieszył się bardzo złą opinią i nikt nie chciał mu powierzać pieniędzy.

Baron Nölken służył przed wojną w gwardji rosyjskiej został jednak zdegradowany za maltretowanie żołnierzy. W Warszawie był znany jako zbrojeniec pod pseudonimem „pana Kocla”. Zwyrodniałec miał na tem wiele kłopotów i skandali. Tuszował je przy pomocy pieniędzy. Nic dziwnego, że stałe opłacanie szantażujących go zbrojców, skłoniło go do czerpania pieniędzy w sposób niezgodny z prawem.

Ponieważ majątek śp. hr. Jakóba Potockiego jest obecnie własnością naństwa, w procesie przestępstwa Rosenbergom zostanie zgłoszone powództwo przez prokuratora generalnego. Możliwe jest, że powództwo takie zgłosi fundacja imienia zmarłego.

Piękna karta polskiego żeglarskiego

Gdynia, w październiku 1934.

Ostatnie, świetne zwycięstwa napowietrzne Polski, osiągnięte zarówno w międzynarodowych zawodach lotniczych t. zw. Challenge'u, jak i w międzynarodowych zawodach balonowych o puchar Gordon-Bennetta — przychyliły siłę swego znaczenia wszystkie inne wydarzenia w innych dziedzinach życia.

W artykule niniejszym pragnę zwrócić uwagę na udział rodaków naszych w zwycięstwach przestworzy wodnych.

Minęło zaledwie kilka tygodni, gdy prasa amerykańska a później i częściowo nasza donosiła z wielkim uznaniem o przybyciu do portu nowojorskiego polskiego łachtu „Dał” z załogą 2-ech żeglarzy: Bobo-molca i Świechowskiego. Jacht ten w ub roku przepłynął Atlantyk na linii Plymouth - wyspy Bermudy. Po kilkunastomiesięcznym, przymusowym pobycie na Bermudach gdzie „Dał” została wyremontowana, żaglowiec podjął niedawno dalszą podróż, zawijając skłoni do Nowego Jorku. Fakt przebycia trasy: Gdynia—Bermudy—Nowy Jork jest poważnym zwycięstwem żeglarskim.

Wielkim sukcesem sportowym, który banderę polską rozslawił na drugiej półkuli może najbardziej i najskuteczniej, to jednak gigantyczne przecięcie błękitnej wstęgi Atlantyku przez młodego harcerza gdynskiego Władysława Wagnera. Na podobieństwo francuskiego podróżnika Allain Gerbault'a, Wagner odbył swą włóczęgę morską sam i to w dodatku na małej szalupie, przerobionej na łachtę, nazwanej „Ziawa”. Młody harcerz przemierzył szlak: Gdynia—Francja w kierunku wschodniej Afryki - franc. Cayenne w południowej Ameryce. Zachęcony powodzeniem z jednej strony, a z drugiej powstrzymany przez chorobę oraz nadwyrężenie niezdatnej do dalszej drogi „Ziawy”, zapalony żeglarz buduje niedaleko kanału Panamskiego nowe czółno, którem pragnie odbyć rejs naokoło świata. Jeśli wziąć pod uwagę fakt, że Wagner nie był wykwalifikowanym żeglarzem oraz nie posiadał odpowiednich przyrządów nawigacyjnych, bohaterstwo młodego wilka morskiego, spod znaku bliźki harcerskiej, musi być tem bardziej oceniane jako niezwykle wyczyn, który banderze biało-czerwonej przyniósł wiele rozgłosu.

Wielki pęd do morza, jaki ogarnął młode pokole-

lenie nasze, wychowane w duchu umiłowania morza w lekturze dzieł Conrada, Żeromskiego i Ossendowskiego — znajduje coraz więcej wielbicieli przestworzy wodnych. Zauważyć można przytem rzecz charakterystyczną i ciekawą. Młody żeglarz polski poznawszy Bałtyk i jego tajemnice, daży ustawicznie do wyjścia na dalsze, nieznane mu dotychczas szlaki wodne. Widzimy w tem zarówno ambicję, jak i szczerą entuzjazm dla idei morskiej.

Kilkanaście dni temu przeszedł zupełnie bez rozgłosu w prasie naszej wyjazd na daleką wyprawę kajakową do Chin, jednego z największych włóczęgów kajakowych naszego kraju, Dr. Korabiewicz. Żeglarz ten ma już poza sobą cały szereg wędrowek wodnych z których ostatnią była głośna w r. 1929 wyprawa kajakem do Konstantynopola. Obecna wyprawa długością trasy oraz czasem trwania — przewyższa wszystkie poprzednie eskapady podróżnicze tego rodzaju. Piszący te słowa rozmawiał na kilka dni przed wyjazdem do Szanghaju z Dr. Korabiewiczem. Zapalony włóczęga wodny nie ukrywał swego zadowolenia z podjęcia tak dalekiej i ciekawej wędrowki. Oryginalna ta wyprawa, która odbędzie się częściowo wodnym i drogami śródlądowymi, częściowo morskimi — jest niewątpliwie nowym dowodem teźnyzny ducha polskiego, dążącego do opasania banderą polską nieznanym szlakom.

Ażebym dopełnić obrazu całokształtu naszych dotychczasowych wysiłków w opanowaniu żywiołów wodnych pod władztwo Białego Orła trudno mi pominąć podjętą niedawno podróż naokoło świata statku szkolnego „Dar Pomorza”. Okręt ten odwiedził w rejście swym obydwie półkule, zawijając do całego szeregu portów, które nie widziały jeszcze dotąd polskiej bandery.

Godną wzmianki jest również projektowana w najbliższych tygodniach wyprawa handlowo-badawcza nowozakupionego żaglowca polskiego „Elemka” do Afryki. Dla orientacji zaznaczyć tu trzeba, że statek ten nabyła niedawno znana organizacja społeczna Liga Morska i Kolonialna.

Syntetyczny kauczuk wynaleziony

Paryż. (PAT) Według otrzymanych tu doniesień z Buenos Aires, jeden z tamtejszych chemików opatentował wynalazek fabrykacji syntetycznego kauczuku. Przy poparciu rządu argentyńskiego, ma być zbudowana w Puerto Belgrano fabryka dla praktycznej eksploatacji tego wynalazku.

Kolonję emigrantów żydowskich z Niemiec odwiedził w Holandji komisarz Ligi Macdonald do spraw uchodźców z Niemiec. Na kolonii pracującej studenci żydowscy zamierzający udać się do Palestyny i w tym celu przechodzą wykształcenie rolnicze.

Wycieczka polska wracająca z nad Adriatyku zwiedziła po drodze Wiedeń, gościnnie witana przez władze samorządowe stolicy Austrii.

Samobójstwo adwokata

prezesa „Bridge-klubu”.

Warszawa (Tel. wł.) Pod pociąg osobowy, jadący do Grodziska rzucił się jakiś mężczyzna w wieku lat około 60. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu. Dochodzenie policyjne ustaliło, że tragicznie zmarłym jest adw. Zenon Śleszyński. Adw. Śleszyński był prezesem „Bridge-klubu”, który mieścił się w lokalu kawiarni „Italja”. Klub ten po kilku tygodniach istnienia znalazł się pod opieką policji, która ustaliła, że odbywa się w nim gra hazardowa. Klub zlikwidowano, a właściciele pociągnięto do odpowiedzialności. Kiedy władze rozpoczęły dochodzenie napłynęło szereg skarg pracowników o przywłaszczenie kaucyj.

W poniedziałek sprawa znalazła się na wokandy Sądu okręgowego. Akt oskarżenia zarzucał adw. Śleszyńskiemu przywłaszczenie kaucji w sumie paru tysięcy złotych. Mimo twierdzeń oskarżonego adwokata, że kaucja została pobrana od intendenta klubu Zablockiego, w formie pożyczki, sąd nie dał wiary przedstawionym argumentom i skazał adw. Śleszyńskiego na rok więzienia. Połowa kary została darowana z mocy amnestji, pozostała zaś część zawieszona na przeciąg roku.

Widocznie wyrok skazujący wywołał tak silną depresję w skazanym, iż popełnił on samobójstwo. (M)

Wiedeński komisarz policji

na usługach hitlerowców.

Wiedeń (PAT) W Wiedniu aresztowany został komisarz policji. Sonnleitner, przydzielony do urzędu kanclerskiego. Aresztowany pozostaje pod zarzutem zdradzania tajemnic urzędowych nar.-socjalistom. Sonnleitner miał wysyłać wiadomości do Niemiec, posługując się przytem tajnym szyfrem. Dzięki Sonnleitnerowi władze niemieckie, jak również i prasa niemiecka mogły ogłosić bardzo wcześnie informacje o wypadkach w Austrii. Za usługi te. Sonnleitner otrzymywał znaczne honoraria, które lokował w różnych bankach wiedeńskich. Oprócz Sonnleitnera aresztowano jego żonę, siostrę i pewnego urzędnika wiedeńskiej dyrekcji policji.

Niezwykła brawura sowieckiego pilota

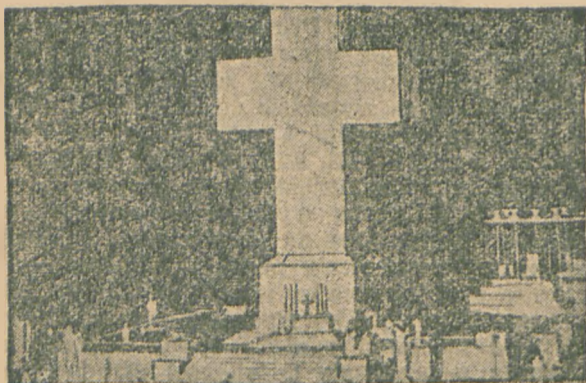
Moskwa (PAT). Na zlocie szybowców w Koktebel na Krymie pilot Anochin dokonał niebywałego eksperymentu. Odczepiwszy szybowiec od samolotu na wysokości 2500 m. lotnik spadł niemal pionowo do wysokości 1500 m. z szybkością 220 km/godz., poczem rozmownieśnie połamał w powietrzu szybowiec, spadł czas jakiś z kabinka pilota, odniósł ramię, którym był przymocowany i szczęśliwie wylądował ze snadochronem.

Japoński plan rozbrojeniowy

Seattle. (PAT) Konradmiral japoński Yamamoto, udający się na konferencję morską do Londynu, oświadczył, iż zdaniem jego w Londynie będzie oznajmienie o wypowiedzeniu traktatu waszyngtońskiego i przedstawienie nowego planu pokoju światowego. Z chwilą, gdy wielka Brytania i Ameryka zrozumieją istotne przyczyny wypowiedzenia traktatu — powstanie na tem tle zostaną wkrótce usunięte. Japoński plan pokoju, oparty ma być na redukcji zbrojeń ofensywnych. Idealem Japonii - dodał Yamamoto - jest, by narody posiadały broń, wystarczającą do zapewnienia bezpieczeństwa narodowego i by żaden z nich nie posiadał zbrojeń w rozmiarach groźnych dla sąsiadów.

Otwarcie nowej linii kolejowej

Warszawa. (PAT) W sobotę, w dniu 6 b. m. odbędzie się uroczystość otwarcia nowej linii kolejowej Porzece-Druskienniki.



Zdjęcie przedstawia olbrzymi ołtarz w Buenos Aires, gdzie odbędzie się kongres eucharystyczny, na który wyjechał ks. kard. dr. August Hlond.

Zwycięskim szlakiem „Kościszki” i „Warszawy”

Kapitanowie Hynek i Burzyński opowiadają o swoich podniebnych przygodach

Warszawa, 1 października.
Jest taka stara, wypróbowana recepta dziennikarska: wywiad z przybywającą zdaleka znakomitością najlepiej zrobić w wagonie, jeszcze przed oficjalnym powitaniem.

Tym razem recepta ta okazała się wręcz zbawienną. Oto nikt z oficjalnych osobistości, jakie licznie zebrały się na dworcu głównym w Warszawie na powitanie kpt. Hynka i por. Pomaskiego, nie przewidział, że pełni skromności triumfatorzy zawodów Gordon-Bennetta chcą poprostu uciec przed zawilościami ceremoniału recepcyjnego i opuszczają przeczornie pociąg kijowski już na Dworcu Wschodnim. Tylko kilku dziennikarzy, w myśl swojej niezawodnej recepty, wołało, dla pewności, wyjechać naprzeciw zwycięzców, krzyżując ich chętnie plany.

Niespodziewany atak dziennikarski wywołuje szczerze zdumienie u obu niepodjęzających „niebezpieczeństwa prasowego” zdobywcach pucharu amerykańskiego.

— No trudno, niema rady na dziennikarzy — śmieje się kpt. Hynek — cóż, wobec tego muszę już panom od początku opowiedzieć, jak się nasz poczwę niedźwiedź kanadyjski „Kościszki” sprawował w czasie dwudniowej, wcale milej podróży Otóz, wystartowawszy z Warszawy, wzięliśmy z punktu kierunku na wschód, a nie północny wschód, jak inni zawodnicy, gdyż odrazu wyminęliśmy się na wysokości 2500 metrów. Siła wiatru była tu wprawdzie słabsza i leciliśmy z szybkością zaledwie ponad 50 km./godz., ale zato mieliśmy dogodniejszy kierunek lotu i większą gwarancję, że uda się nam wyminąć zbierające się od wczesnego wieczora chmury deszczowe.

PIM SIE POPISAŁ

— Czy przyrządy meteorologiczne nie zawiodły panów?

— Wręcz przeciwnie! Już po pierwszej godzinie lotu mogliśmy się przekonać, jak starannie i precyzyjnie opracowane były przyrządy. Na wysokości 2500 m istotnie spotkaliśmy prąd zimnego powietrza, który pchał nas niezmiennie w pożądanym kierunku przez cały 46 godzin lotu. Już pierwszej nocy — a noc, jak wiadomo, jest porą najtrudniejszą dla aeronautyki bo gaz wskutek oziębiania traci część swojej siły nośnej — straciliśmy 300 kg balastu, co w stosunku do całości 840 kg stanowiło ilość dość dużą. O świcie 24 września, gdzieś nad Dnieprem wypuściliśmy pierwszego gołębia z osmiu sztuk, jakie zabraliśmy z sobą. Zmyślony ptak, jak się zdaje, zdołał dolecieć do swego macierzystego gołębnika.

— I to z rekordową szybkością, gdyż 800 km. przebył w ciągu — 8 godzin.

— Ale innym naszym ptaszkiem gorzej już się powiodło — żaden nie powrócił do Jabłony. Co prawda, wypuszczaliśmy je z konieczności tak wysoko, że prawdopodobnie zginęły spadając, ponieważ gołębie latają normalnie najwyżej 200 m ponad ziemią. Ten pierwszy okazał się zatem fenomenem swego rodzaju.

— Czy mieli panowie jakie szczególne przygody w swoim locie?

POŚCIG SAMOLOTU ZA BALONEM.

— Jedyną, która szczęśliwie się skończyła, ale napędziła nam trochę strachu. Oto w dniu 25 bm. przelatując nad Nowogrodem Siewierskim, wzbudziłyśmy wielkie zainteresowanie na tamtejszym lotnisku wojskowym. Posłano w ślad za nami samolot, który okrążył nas z dziesięć razy w odległości zaledwie 100 m od powłoki balonu, dając znaki abyśmy natychmiast lądowali. „Żle z nami — pomyśleliśmy z Pomaskim — gotów nas ostrzeliwać, jeśli go nie posłuchamy”. Nie tracąc jednak przytomności umysłu zrzuciliśmy kilka meldunków ciężarkowych, co pilot sowiecki zauważył natychmiast i zawrócił uspokojony na lotnisko ku naszej wielkiej radości.

Szybowaliśmy więc dalej spokojnie, korzystając z ciepłych promieni słonecznych rozgrzewających gaz w powłoce i umożliwiających oszczędne administrowanie resztkami balastu. W nocy balast się skończył i musieliśmy zacząć wyrzucanie mniej potrzebnych przedmiotów, aby utrzymać się na pożądanym wysokości. Na pierwszy ogień poszły naturalnie butle z tlenem, które wyrzucaliśmy kolejno na małych spadochronach. Tlen zresztą w czasie naszego lotu był zupełnie niepotrzebny, nie przekroczyliśmy bowiem ani razu wysokości 5000 m.

— Czy utrzymywaliście panowie stały kontakt z ziemią?

— Oczywiście, po to przecież wzięliśmy z sobą

radjoodbiornik. Kontakt z Warszawą był bardzo dobry, dopiero ostatniego dnia skończył się zasięg Warszawy i zaczęliśmy słuchać Moskwy, która — trzeba to podkreślić — informowała nas bardzo dobrze.

WRESZCIE NA ZIEMI.

— Ale wreszcie trzeba było jednak lądować. Jakże się to panom udało?

— No, lądowanie było aż nadto „kawalerskie”. „Włeczka” nie działała i poczwę „Kościszki”, jak gorący rumak, który nie umie zahamować swego pędu, wleciał nasz kosz po ziemi na przestrzeni ćwierci kilometra. Ponieważ w tej stepowej okolicy deszcz nie padał od kilku tygodni, wyszliśmy z naszej krótkiej „naziemnej” podróży zakurzeni jak nieboskie stworzenia i mocno sfatygowani. Pierwszą żywą duszą, jaką spotkała nas na gościnnej ziemi rosyjskiej, był jakiś pastuszek, który uświadomił nas, iż znajdujemy się w pobliżu „sławnego” miasteczka Anka, a w odległości 85 km. od Woroneża. Zawiadomione przez pastuszkę, w 15 minut zjawili się na miejscu władze sowieckie w osobach prezesa miejscowego komitetu partyjnego, naczelnika milicji i kilku milicjantów. Zawieziono nas do miasteczka, gdzie przedewszystkiem mykaliśmy się me rozorowej łaźni jednej z tamtejszych fabryk, potem ugoszczono nas serdecznie w gmachu miejscowego sovietu. Wszyscy wiedzieli już o odbywających się w Warszawie zawodach Gordon-Bennetta i nasze przybycie nie było niespodzianką.

— W każdym razie byliśmy zarówno w Ance, jak w Woroneżu sensacją dnia — wtrąca por. Pomaski.

— O tak, potwierdza kpt. Hynek — nie spodziewaliśmy się takich owacy i tak serdecznego przyjęcia. Nigdzie nie pozwolono nam za nic płacić, nawet za bilety kolejowe, nigdzie nie żądano dopełnienia formalności paszportowych. Przez całą Ukrainę przejechaliśmy bez wiz, przez nikogo nie niepokojeni. Nigdy nie zapomnę, z jaką radością członek przydziału aeroklubu w Woroneżu, miły i inteligentny p. Wasilij Kartaszow zakomunikował nam o zdobyciu przez nas pierwszego miejsca w zawodach. Udzielono nam wszelkiej możliwej pomocy przy zapakowaniu i wyekspedjowaniu do Polski balonu, a rzeczy, jakie w okolicy Woroneża wrzuciliśmy po drodze, dostarczono nam w ciągu kilku godzin po wylądowaniu. Znalazły się w komplecie nawet butle z tlenem.

SOWIETY WEZMĄ UDZIAŁ W CHALLENGE'U 1936

— Czy mieliście panowie okazję zapoznać się z lotnictwem sowieckim?

— O tyle, żeby sobie zdać sprawę, jak jest szeroko rozbudowane i jakim cieszy się zainteresowaniem wśród całego społeczeństwa. Może i Warszawa będzie się mogła bliżej zapoznać z lotnictwem sowieckim, gdyż dowódca jednej z brygad lotniczych sowieckich, gen. Kutakow ośmiadczyl w rozmowie z nami, iż udział lotników sowieckich w Challenge'u 1936 r. jest już pozytywnie zdecydowany. Dodam wreszcie, że w Kijowie dokąd przybyliśmy przez Kursk, byliśmy również gośćmi lotnictwa sowieckiego i że wynieśliśmy stamtąd niezatarte wrażenia.

— Co panowie zamierzają robić teraz?

— Teraz mamy jeszcze kilka dni urlopu i aby nie stracić ani chwili, wprost z Dworca Wschodniego jedziemy do Jabłony.

— A potem?

Kpt. Hynek i por. Pomaski spoglądają na siebie z zakłopotaniem. Powiedzieć, czy nie powiedzieć? Ale chyba tak.

— Potem? — powtarza przeciągle kpt. Hynek — Potem będziemy startować z Moście gdzieś bardzo, bardzo daleko.

— Wiele chyba do stratosfery?

— Może... Ale niech pan nie będzie zanadto ciekawy.

„WARSZAWA” SZYBUJE BEZ NIESPODZIANEK.

Załoga balonu „Warszawa”, który zajął w zawodach zaszczytne drugie miejsce, przybyła do stolicy równo w 12 godzin po przyjeździe zwycięskiej załogi „Kościszki”. W pociągu moskiewskim jeden przedział został całkowicie zajęty przez balonowców bowiem prócz kpt. Burzyńskiego i por. Zakrzewskiego wracają z Sowietów również załogi francuskich balonów „L'Aigle” i „Lorraine”. Nastroje w tym „aeronaucycznym” przedziale świetne, twarze promiennie zadumolaniem.

— Jakie mieli panowie niespodzianki w podróży? — zapytuje kpt. Burzyńskiego.

— Niespodzianki? Żadnych — nasza „Warszawa” szybuje bez niespodzianek. Mieliśmy z por. Zakrzewskim zgóry ustaloną taktykę, już w chwili startu, po otrzymaniu ostatnich komunikatów meteorologicznych. Staraliśmy się więc uniknąć lotu na północ, nad Bałtyk i dlatego po wystartowaniu z Warszawy wywindowaliśmy się na wys. 1000 potem na 1600 m. Wiatr mieliśmy tu dobry, około 60 km/godz., ale cóż kiedy mniej więcej w pobliżu Łonży zlapał nas deszcz. Nie jest to ani przyjemne, ani bezpieczne, więc zrzucamy balast i pchamy się do góry. Byliśmy już nad Kaługą, kiedy nasza „Warszawa” osiągnęła wysokość 5000 m. Musieliśmy przez czas dłuższy oddychać tlenem. W poniedziałek o godz. 21 znaleźliśmy się nawet przejściowo na wysokości 6000 metrów. Nad ranem opuściliśmy się niżej i szybowaliśmy przez pewien czas na wysokości 500 m. Pozostał nam jeszcze cały worek balastu i nietknięty ekwipunek. Według prowizorycznych obliczeń zorientowaliśmy się, iż „Warszawa” przebyła znaczną odległość od miejsca startu. Pozbywszy się więc ostatniego worka balastu i butli po tlenie, postanawiamy lądować. Odbyło się to zupełnie gładko na polach wsi Bykowo, koło Kalugi.

— Więc cały ekwipunek zdołali panowie zachować w koszu?

— Nie potrzebowaliśmy się go pozbywać. Wszystko jest w takim wzorowym porządku jak po locie szkolnym. Oto np. na półce naszego przedziału leży odbiornik radjowy. Mogłbym tu na oczekaniu nastawić go na jakąś ciekawszą falę.

— Więc lot odbył się bez niespodzianek, ale za to mieli panowie podobno jakąś przygodę z samochodem po drodze do Moskwy?

— Tak, „poślizgnęliśmy” się trochę na mokrej szosie, ale na szczęście bez żadnej dla siebie szkody. Zawsze mówiłem, że lepiej podróżować balonem niż samochodem po ziemi...

— Kiedy panowie dowiedzieli się o swoim sukcesie?

— Dopiero w Moskwie, gdzie nas podejmowano niezwykle gościnnie.

— Może za rok dowiedzą się panowie, znowu od przygodnych informatorów, że zdobyliście puchar Gordon-Bennetta, tym razem już na stałe dla Polski.

— Zrobi się co można i co trzeba, aby nie było gorzej, niż w tym roku. Wit. W.

Matka i 3 córki

żywcem spłonęły w samochodzie

Essen (PAT). W Werden (Nadrenja) wskutek wady w kierownicy samochód prowadzony przez żonę przemysłowca nadreńskiego p. Brockmann uderzył w drzewo przydrożne i stanął w płomieniach. Mimo natychmiastowego ratunku wydobyto ze szczątków zwęglone zwłoki pani Brockmann i jej trzech córek, które wraz z matką wybrały się na wycieczkę.



KOBIETA PRAWĄ RĘKĄ ROOSEVELTA.

Po zakończeniu wielkiego strajku robotników tekstylnych prezydent Roosevelt wydelegował p. Perkins, amerykańskiego ministra pracy, celem przeprowadzenia pertraktacji z przedstawicielem robotników Greenem na temat 30-godzinnego tygodnia pracy.

Giełdy

Giełda giełdy zbożowej
w oznaniu

Łyżo 690 t. p. P.	17.75	
15 t. p. P.	17.70	
60 t. p. P.	17.60	
30 t. p. P.	17.50	17.50
usposobienie spokoje		
Pszonica	18.—	15.50
usposobienie spokoje.		
Jęczmień browar. 15 t. p. P.	21.00	21.50
usposobienie spokoje		
Jęczmień 710—725 g/l.	19.50	20.—
Jęczmień 680—690 g/l.	18.—	18.50
usposobienie spokoje.		
Dwies 30 t. par. P.	18.00	17.75
usposobienie spokoje.		
Mąka żytnia I gat. 0-55% wł. w.	23.50	24.50
Mąka żytnia I gat. 0-65% wł. w.	22.—	23.—
Mąka żytnia II gat. 55-70% wł. w.	17.50	18.50
Mąka żytnia III gat. ponad 70% wł. w.	15.50	16.50
Mąka żytnia razowa 0-95% wł. w.	19.50	20.50
usposobienie spokoje		
Mąka pszenna gat. IA 2-20% wł. w.	33.—	36.—
Mąka pszenna gat. IB 0-45% wł. w.	31.—	31.50
Mąka pszenna gat. IC 0-55% wł. w.	30.—	30.50
Mąka pszenna gat. ID 0-60% wł. w.	29.—	29.50
Mąka pszenna gat. IE 0-65% wł. w.	28.—	28.50
Mąka pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	27.—	27.50
Mąka pszenna IIB 20-65% wł. w.	26.50—	27.—
Mąka pszenna gat. IIP 45-65% wł. w.	24.—	24.50
Mąka pszenna gat. IIP 55-65% wł. w.	20.50	21.—
Mąka pszenna g. IIIA 65-70% wł. w.	18.50	19.—
Mąka pszenna g. IIIB 70-75% wł. w.	15.50	16.—
usposobienie spokoje		
Otręby żytnie przem. standart.	11.25	12.25
Otręby pszen. grube przem. stand.	11.25	11.75
Otręby pszen. śred. przem. stand.	10.50	11.—
Otręby jęczmieńne	13.00	14.50
Rzepak zimowy	42.—	43.—
Rzepak zimowy	41.00	42.00
Siemię lniane	44.00	46.00
Gorzycza	53.—	57.—
Wyka latowa	26.00	28.00
Groch Viktoria	41.00	45.00
Groch Folgera	32.00	35.00
Ziemniaki iadalne	2.60	3.25
Ziemniaki iadalne fabr. za kłto		14
Słoma pszen. luzem	2.50	2.75
Słoma pszen. prasowana	3.10	3.50
Słoma żytnia luzem	3.—	3.25
Słoma żytnia prasowana	3.50	3.75
Słoma owsiana luzem	3.25	3.50
Słoma owsiana prasowana	3.75	4.—
Słoma jęczmieńna luzem	2.20	2.75
Słoma jęczmieńna prasowana	3.10	3.50
Siano zwykłe luzem	7.50	8.00
Siano zwykłe prasowane	8.00	8.50
Siano nadnoteckie luzem	8.50	9.00
Siano nadnoteckie prasowane	9.00	9.50
Makuch lniany w taflach	17.50	18.00
Makuch rzepakowy w taflach	14.00	14.50

Ogólne usposobienie spokoje.

Uwagi: Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 900 t., pszenicy 490 t., jęczmienia 312.5 t., owsa 107.5 t., maki żytniej 78 t., maki pszennej 14 t., otrab żytnich 250 t., otrab pszennych 45 t., gorzycy 20 t., grochu Viktoria 45 t., ziemniaków iadalnych 1845 t., ziemniaków fabrycznych 2490 t.

Poznań, dnia 4 października 1934 r.

Giełda pieniężna w Warszawie

Warszawa, 3. 10 1934 r. Dewizy: Belgia 123.65 — 123.96 — 123.34; Gdańsk 172.75 — 173.18 — 172.32; Holandia 358.70 — 359.60 — 357.80; Kopenhaga 115.75 — 116.35 — 115.15; Londyn 25.89 — 26.02 — 25.76; Nowy Jork czek 5.25 1/2 — 5.28 1/2 — 5.22 1/2; Nowy Jork kabel 5.26 — 5.29 — 5.23; Paryż 34.89 — 34.98 — 34.80; Praga 22.08 — 22.13 — 22.03; Sztokholm 133.70 — 134.35 — 133.05; Szwajcaria 172.67 — 173.10 — 172.24; Włochy 45.38 — 45.50 — 45.26; Berlin 213.40 — 214.40 — 212.40. Tendencja niejednolita.

Pożyczki: 3 proc. pożycz. budowlana 47.25 — 44.50; 4 proc. inwestyc. seryjna 118.00; 5 proc. pożycz. konwersyjna 63.50; 5 proc. kolejowa 63.00; 6 proc. pożycz. dolarowa 74.25—74.75; 4 proc. pożycz. premj. dolarowa 53.25 — 53.50; 7 proc. pożycz. stabilizacyjna 76.63 — 76.88 — 76.75; drobne 76.75 — 77.00. Tendencja mocniejsza.

Akcje: Bank Polski 94.25 — 94.75 — 94.50; Starachowice 13.00; W. T. F. Cukru 27.00; Lipop 10.00; Lombard 85.50. Tendencja niejednolita.

Radio

Sobota, dnia 29 września 1934

Poznań 6.45 Audycja poranna; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu — hejnał z wieży Marij.; 12.03 Wiadom. meteorol.; 12.05 Codzienny

Tajemnica grobowca

Powieść sensacyjna

19)

— Dobrze... brygadjer Lannoy odprowadzi to ciało razem z dwoma agentami. Idźcie panowie.

Posługacze założyli taśmy tragarskie na ramiona, podnieśli nosze i zeszedli powoli z wyniosłości ementarza.

Członkowie delegacji sądowej i świadkowie udali się do kancelarii nadzorey, gdzie protokół śledczy został odczytany i podpisany.

Zostawmy urzędników zajętych temi szczegółami i udajmy się na drugie piętro jednego z domów na ulicy Navarin, do małego mieszkanka umeblowanego gustownie, na wet rzec można wykwinie.

Była piąta rano, to jest na trzy godziny przed odkryciem przez kamieniarzy na ementarzu Pere-Lachaise morderstwa, popełnionego w grobowcu rodziny Kurawiewów.

Wejście do gabinetu, oświetlonego przez lampę abażurową, stojącą na biurku.

Duży ogień z suchego drzewa palił się na czarnym marmurowym kominku, nad którym zawieszono było pochyło, lustro weneckie w hebanowych ramach.

Przed ogniem tym siedział młody człowiek, ubrany w kostjum z błękitnej fianeli, z czerwonymi wypustkami.

Po jego prawej stronie, na dywanie, leżały porozrzucone różne sztuki ubrania męskiego, składającego się z czarnych kortowych spodni w kraty szkockie, czarnej kamizelki, kurtki, palta, koszuli, szala, krawatu, szarfy białej wełnianej i czerwonej fułardowej chustki.

Młodzieniec ten mógł mieć lat dwadzieścia trzy.

Gęste, ciemne włosy, kręjące się z natury, lecz obcięte bardzo krótko, otaczały jego cokolwiek niskie czoło...

Włosy tak lekkie, że był podobny do mgły, ocieniał jego wargi nader poprawnego rysunku, często podnoszące się w kątach wskutek pogardliwego skrzywienia, chociaż zwykły wyraz jego twarzy był melancholijny. Czerę miał matowo-błądą.

Oczy — duże i błyszczące, przedstawiały szczególną ruchliwość.

Spojrzenie jego było to łagodne i prawie czule, to stawało się surowe, prawie okrutne.

W prawej ręce młodzieniec trzymał szczypcę a w lewej cygaro „regalia de la reina“, które co chwila niósł do ust i którego białym, pachnącym dymem nasyczał się z widoczną rozkoszą.

przeгляд prasy polskiej; 12.10 Koncert; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Koncert z płyt; 15.30 Wiadom. o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Nowości (płty); 16.30 Teatr wobraźni nadaje słuchowisko pt. „Krawczyk“ — Iznaczy (L.wów); 17.00 Koncert solistów; 17.50 „Dom i rodzina“ (Warszawa). — O dzieciach niegrzecznych i ich troskliwej rodzinie; 18.00 Odczyt pt. „Sylwetki publicystów społecznych w prasie poznańskiej“; 18.10 Życie kultur. art. i społecznego Poznania; 18.15 Rubinstejn: Soneta D-dur op. 18 w wyk. Dezyderiusza Danczewskiego (wieloncz.) i Edw. Steinbergera (forten.) (L.wów); 18.45 Reportaż; 19.00 Artykuł i pieśni w wyk. Sten. Ziemięwiczówny (sop.) 19.20 Odczyt z cyklu „Miasta i miasteczka“ Gnieźno stolica prymasów“ (tr. na wszyskie rozgl. P. R.); 19.30 Muzyka z płyt; 19.50 Wiadomości sportowe; 19.55 Wiadomości sportowe Poznania; 20.00 Szkice literackie: „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste“; 20.15 Koncert reklamowy; 20.30 Pogadanka muzyczna (w związku z transmisją z Rzymu); 20.45 Transmisja z Rzymu „Miłość trzech Królów“ — opera Italo Montemezzii. W przerwie a) Dziennik wieczorny; b) Jak pracujemy w Polsce?; 23.20 Wiadom. meteorol. dla kom. lotn.; 23.25 Audycja satyryczna; 23.55 Muzyka tan

Nagle podniósł wzrok, aby spojrzeć na zegar, stojący na kominku.

— Piąta... — rzekł — już piąta! Jak też ten czas leci! Spieczmy się wykonać autodate. Nis obczepz rzoszą wstępn nu ej sz wst o jęzjp

I wzięwszy koncem szczypców jeden z przedmiotów ubrania porozrzuconych w nieładzie obok niego, wrzucił go w płomień kominka.

Przedmiotem tym była chustka fułardowa. Ogień pożarł ją prędzej niż w dwie sekundy.

Następnie przyszła kolej na koszulę, której gors i mankiety nosiły czerwone plamy, podobne do plam krwistych.

Trzy minuty były dostateczne do zamienienia jej w popiół, chociaż młodzieniec przedtem zwinął ją w rękach, aby nie wybuchnęła płomieniem.

Podczas gdy żywy płomień rzucał czerwony odbłask na bladą twarz pana domu, wzrok jego wyrażał ten okrutny wyraz, to którym mówiliśmy wyżej.

Czarna sukienka kamizelka paliła się wolniej — trwałość tkaniny, spójność jej popiołów, nie dozwalały rozwinąć się ogniowi.

Na marmurze stanowiącym pokład kominka, znajdowała się szeroka łopatka ręczna i kubek cynkowy, na pół napelniony wodą.

Młodzieniec wziął łopatkę, sprzątnął popioły i wrzucił w kubek, gdzie zasyczały w złowrogi sposób.

Uwolniony w ten sposób, płomień się zaraz ożywił i natychmiast spodnie, rozdarte na dwoje, a następnie szarfa, znikły w ognisku, napelnił je gabinet okropnym swędem spalonego sukna.

Młodzieniec wspomniany wyżej kilka razy wybierał popioły i dokładał drzewa na ogień.

— Paltro nigdy się nie spali, jeżeli literalnie nie zostanie pocięte na sztuki — pomyślał.

I wziął z biurka duże krawieckie nożyce, zaczął ciąć na sztuki ubranie krwią zbrygnione.

Każdy kawałek został kofejno wrzucony w ogień, lecz gołębść Lannoy spalenie czyniła trudnem i więcej niż godzina upłynęła, nim ostatni kawałek uległ zniszczeniu.

Nareszcie skończyło się.

Nie pozostawało nic do spalenia.

Młodzieniec wygarnął z ogniska popioły podejrzanego natury, wypał je do tych, które już były w kubku cynkowym, zamiótł kominek, nakładł drzewa na ognisko, poczem zadowolony ze sposobu — jaki dokonał swojej operacji, wstał, mówiąc:

— Teraz chodzi o to, aby to wszystko gdzieś wyrzucić. To będzie łatwo.

Wtedy, przyświecając lampą, młodzieniec zaniósł kubek cynkowy do kuchni, stanowiącej część jego mieszkania, nalał go po brzegi wodą, zamieszał szczypcami zawarte w nim gęste błoto, wlał to płynne błoto do zlewu przeznaczanego do wylewania pomyj, wypłukał starannie kubek, przyprowadził wszystko do porządku i powrócił do swego gabinetu.

— O! o! — szepnął przestępując próg w pokoju panuje odór spalonej wełny, straszliwie kompromitujący. Trzeba temu zapobiec.

I postawiwszy lampę na biurku, postąpił do okna, które, spuściwszy firanki, szeroko otworzył, poczem wychylił się na dwór i spojrział na ulicę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Biał urzędowy

L. dz. 645/34 Pod.

OGŁOSZENIE

dotyczące podatku i opłat od zabaw rozrywek itp.

Wszystkim osobom, towarzystwom i instytucjom urządzającym w mieście Ostrowie zabawy, koncerty, przedstawienia lub inne tego rodzaju imprezy, przypominamy niniejszem ponownie, że na podstawie uchwały Magistratu z dnia 12 października 1927 roku i przepisu § 11 powołanego statutu miejskiego z dnia 23 lutego 1934 roku, wymagane jest zapłacenie kaucji podatkowej od każdej poszczególniej imprezy.

Analogicznie postępuje się w przedmiocie opłat pobieranych od cen biletów wstępu na mocy § 9 rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 31 marca 1933 roku (Dz. U. R. P. nr. 22, pozycja 176) o świadczeniach na rzecz Funduszu Pracy jak również § 5 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 4 maja 1932 roku. o opłatach od publicznych zabaw, rozrywek i widowisk na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża (Dz. U. R. P. nr. 43, poz. 422).

Kaucje odpowiadająca przynależności wysokości ogólnego podatku miejskiego oraz przynależnych opłat, należy bez wspomnienia wpłacić do Głównej Kasy Miejskiej, przy ul. Marsz. J. Piłsudskiego 21, równocześnie z zgłoszeniem daną zabawę, koncertu, przedstawienia teatralnego lub innej tego podobnej rozrywki a w każdym razie przed rozpoczęciem tych rozrywek. Wrazie nie zapłacenia nastąpi ściąganie przymusowo. Poza tem Zarząd Miejski zwraca uwagę na okoliczność wymierzenia podatku z urzędu, przewidziana przepisem § 12, oraz sankcje karne przewidziane przepisem § 16 wspomnianego wyżej statutu.

Ostrów, dnia 3 października 1934 r.

ZARZĄD MIEJSKI

Burmistrz

(—) W. Cegiłka.

Etyka czołowych ludzi w Stronnictwie Narodowym

DR. JAN MAMAK, PREZES ENDECJI OD MÓWIŁ POMOCY LEKARSKIEJ.

Jak już w czwartkowym numerze naszego pisma donosiliśmy skazany został na sześć miesięcy więzienia działacz endecki Franciszek Stawicki za fałszywe oskarżenie powszechnie szanowanego kier. szkoły w Gorzycach Wielkich kpt. rez. p. Zygmunta Żuligowskiego.

Dziś dowiadujemy się szczegółów o prezisie Stronnictwa Narodowego doktorze Mamaku z Ostrowa, rzucających wyraźne światło na etykę tego działacza społecznego spod znaku N. D. Oto leży przed nami list wdowy po śp. Duczkowskim, którego treść w wyjątkach podajemy do wiadomości.

„Podpisana Julja Duczkowska oświadcza, że miała męża chorego od trzech lat. Nagle dostał w dniu 3 stycznia 1933 r. krwotoku. Wobec tego jako, żona bezrobotnego i chorego męża udałam się na policję z prośbą o pomoc i ażeby mnie przydzielono je-

dnego z lekarzy, których jednak w domu nie było. Wówczas dzwoniło do lekarza dyżurującego w Kasie Chorych dr. Mamaka, który był w domu lecz stanowczo odmówił pomocy, bo jak się wyraził do bezrobotnego nie pójdzie, nawet gdy chciałam mu zapłacić. Odesłano mnie jeszcze do lekarza Z., który był również u chorej. Wówczas dzwoniło jeszcze raz do dr. Mamaka, który oświadczył, że mam sobie szukać innego lekarza i odwił sił słuchawkę.

W mojej rozpaczce polecałam do domu, bo miał przyjść ksiądz z ostatnimi św. olejami. Policja dzwoniła jeszcze do lekarza K., który po zawiadomieniu przybył, lecz niestety za późno. Został już trupa.

Słowa te podajemy bez komentarzy, bo wiem mówią one same za wszystko. I ci ludzie chcieliby budować Polskę.

kobiecie jedynie schronienia w swoim składzie. Natomiast przyczyna całej awantury jest niewierny małżonek niejaki Rotke z zawodu maszynista.

Ogólny kurs mistrzowski

Dnia 15. bm. rozpocznie się w ioku u szkoły zawodowej nr. 1 przy ul. Wrocławskiej, ogólny kurs mistrzowski, przygotowujący czeladników wszelkich zawodów do egzaminu mistrzowskiego. Nauki obejmować będą rachunkowość kupiecką, korespondencję zawodową, ubezpieczenia, podatki, kalkulacje itp. Zgłoszenia kierować należy do kierownika tego kursu p. Jana Sandacha, Droga Wrocławska 3.

Kurs zawodowy dla stolarzy

Staraniem Wojewódzkiego Instytutu Rzemieślniczo - Przemysłowego w Poznaniu, odbędzie się w Ostrowie kurs mistrzowski dla czeladników stolarskich, mających co najmniej 3-letnią praktykę zawodową. Kurs obejmuje konstrukcję i rysunki zawodowe, materiałoznawstwo, kalkulacje zawodową, organizację warsztatu itp. Nauka rozpocznie się dnia 16. bm. w lokalu szkoły dokształcającej zawodowej, przy Drodze Wrocławskiej 3.

Amatorzy darmowych podróży

Ruch pasażerski na kolejach znacznie się poprawił... ale wśród pasażerów jeżdżących na gapę. W dniu wczorajszym przytrzymano 5 amatorów bezpłatnych podróży: Andersa Marjana, Orzechowskiego Antoniego, Bartosika Jana wszystkich z Łodzi, oraz Nowaka Franciszka, wydalonego z Czechosłowacji.

ZE SPORTU.

SOKÓŁ, LFSZO — O. K. S.

Zawody w piłkę nożną między powyższymi zespołami o mistrz. kl. A PZOPN odbędzie się w niedzielę, dnia 7. bm. o godzinie 15-tej na boisku przy parku Marcinkowskiego.

Mecz budzi ogromne zainteresowanie w tych kołach sportowych z uwagi na rewelacyjną formę Sokola który po swych ostatnich sukcesach będzie się starał za wszelką cenę wywieść zwycięsko. Drużyna gości po odrodzeniu faktem została poddana oraz wspanialej zaprawie gimnastycznej znajduje się w świetnej kondycji fizycznej i będzie trudnym do pokonania przeciwnikiem.

Gospodarze, by wywieść zwycięsko będą musieli dołożyć wszelkich starań, co w połączeniu z ambicją i ofiarnością im zupełnie nie obca, mogą wyjść z walki zwycięsko.

Z powiatu i okolic

LUDWIKÓW.

Zabawa taneczna. Ochotnicza Straż Pożarna urządza w nadchodzącą niedzielę na

letnisku „Lido“ w Antoninie zabawę taneczną, z której czysty zysk przeznaczony zostanie na powodzian.

MIKSTAL.

Następny jarmark ogólny odbędzie się w mieście Mikstacie dnia 9 października br. Spęd bydła, koni i trzody chlewnej bez ograniczenia.

Na dzień 4 listopada br. rozpisane zostały wybory do Izby Przemysłowo-Handlowej i dlatego przypominamy, że listy wyborcze są wyłożone w tutejszej sali Rady Miejskiej, które można sprawdzać jeszcze do dnia 10 bm.

Każdy wyborca opłacający świadectwo przemysłowe może wnieść do miejscowej komisji wyborczej reklamację, z powodu jawnego nięcia kogokolwiek z uprawnionych do głosowania, oraz przeciwko wpisaniu osoby nieuprawnionej.

Prawa wybieralności i wybierania przysługuje osobom fizycznym i prawnym, opłacającym świadectwa przemysłowe.

Z Poznania

Zawieszenie zarządu „Bratniej Pomocy“ Uniwersytetu Poznańskiego

Kampania kół młodzieży prorządowej, prowadzona systematycznie od szeregu lat przeciw endeckiej gospodarce w Bratniej Pomocy Uniwersytetu Poznańskiego, doprowadziła do zawieszenia zarządu Bratniej Pomocy i wyznaczenia komisarzy tej organizacji. Zarządy endeckiej Bratniej Pomocy z ubiegłych lat stoja pod zarzutem tolerowania nadużyć.

Komisarzem „Bratniaka“ mianował Rektor U. P. studenta p. Soltysia

Święto' radcy w Kościele potuli kim

Mieszkańcy Potulic w pow. wargowickim zostali z ektryzowani wieścią o popełnieniu świętokradztwa w miejscowym kościele. Nieznani sprawcy wtargnęli do kościoła około północy, poczem rozbili tabernakulum zabierając kielich z komunikaniami. Ponieważ świętokradcy spodziewali się większego łupu, wtargnęli do grobowca rodziny Biegańskich, mieszczącego się w podziemiach, sądząc, że tutaj znajda jakie cenne przedmioty. Po otwarciu trzech trumien, obszukai zwałki lecz nie znaleźli nic wartościowego. Pozostawwszy rozbite sarkofagi zbiegli w niewiadomym kierunku. Ogólna strata kradzieży wynosi 150 zł. Policja prowadzi energiczne dochodzenia celem wykrycia winowajców. Na miejscowej ludności profanacja świątyni sprawiła przygnębiające wrażenie (i +)

Kronika miejscowa

październik

6

sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota Brimona w.
Niedz. NMP. Różancow.
Kalendarz słowiański
Sobota Tomiła
Niedziela, Rosława.
Słońce wschód: 5,44.
zachód: 17,0
Księżyc wschód: 3,37
zachód: 16,23

Dyżur nocny z piatku na sobotę pełni dr. Karpowicz — ul. Koszarowa 30 — tel. 286 — Apteka Stara — Rynek — tel. 96.

KINO APOLLO: „Powrót Sherlocka Holmesa“.

KINO CORSO: „Kocham Cię w środę“.

RUCH LUDNOŚCI.

Urodzenia: — córkę: konduktor kolejowy Andrzej Berka, biurowy Stefan Polowczyk biurowy Józef Poprawa.

9-letni chłopiec pod kołami wozu

W środę przed południem zdarzył się w Rynku wstrząsający wypadek najeżdżania ciężko naładowanym wozem na przechodzącego 9-letniego chłopca Zygmunta Pietralczyka.

Sprawca wypadku robotnik Alfons Dąbek z Prusłina chciał zbiec, jednak przechodnie zatrzymali go oddając w ręce policji.

Chłopiec doznał złamania lewej nogi poniżej kolana i został odwieziony do szpitala, gdzie dokonano natychmiastowej operacji. Życie chłopca nie zagraża niebezpieczeństwo.

Zdrady nie było

W numerze wczorajszym naszego pisma zamieściliśmy wiadomość o awanturze wynikłej na ul. Kaliskiej spowodowanej zdradą małżeńską. Dziś dowiadujemy się dalszych szczegółów tej sprawy, gdyż zdradzającym małżonkiem nie był p. Kamiński, który udzielił napastowanej młodej

Próbka nastrojów we Francji

Niedzielne wybory kantonalne.

Paryż (PAT) W przyszłą niedzielę, dnia 7 października, odbędą się w całej Francji z wyjątkiem Paryża i dep. Sekwany wybory kantonalne. Celem ich jest wybór połowy członków t. zw. rad generalnych i rad rejonowych (arrondissement) Druga połowa członków wymienionych rad, wybrana w r. 1931 będzie odnowiona przy wyborach w 1937 roku.

Ogółem 3.000 kantonów francuskich wybiera 1.500 radnych do sejmików generalnych i tyleż do sejmików dzielnicowych. Polityczne zainteresowanie wzbudza nie tylko wybory do rad generalnych. Wszyscy bowiem kandydaci mają aspiracje polityczne a ponadto ustawa z 15 lutego 1872 r. przewiduje, że w razie zamachu stanu lub inwazji rady generalne mają prawo zasadać w zastępstwie całą prawodawczych, o ile te ostatnie nie są w stanie sprawować swoich funkcji.

Zrozumiałem jest, że w tych warunkach w wyborach do rad generalnych biora udział wszystkie stronnictwa polityczne, a rezultaty ich są poważnym wskaźnikiem układu sił w społeczeństwie. W chwili obecnej na prowincji trwa ożywiona walka wyborcza. Wśród 5-ciu tysięcy kandydatów figurują nazwiska 4-ech ministrów: Sarraut, Marin, Fiandrin i Marquet, 167 deputowanych, 79 senatorów i wielu działaczy partyjnych.

Nadzór nad żegluga prywatną w U. S. A.

Waszyngton (PAT) Dochodzenie, prowadzone w sprawie katastrofy „Morro Castle” wpłynęło na decyzje rozciągnięcia ściślejszej kontroli nad wszystkimi liniami okrętowymi. — Departament stanu dla spraw handlu zakomunikował wszystkim amerykańskim liniom okrętowym, że w przyszłości wszystkim handlowym okrętom amerykańskim będzie towarzyszył oficer marynarki, który podczas podróży będzie sprawował rolę inspektora na pokładzie statku. Zadaniem inspektorów okrętowych będzie przede wszystkim czuwanie nad tem, by sprawność okrętu pod względem ratowniczym nie pozostawiała nic do życzenia.

Kancelaria adwokacka

prowadze nadal
przy ulicy Sadowej 5 I piętro
naprzeciw sadu

Stanisław Janiszewski

nr 500 adwokat.

HEMOROIDY

należą do cierpień wyjątkowo dokuczliwych i denerwujących często zmuszają chorego do pozostawania w łóżku, gdyż utrudniają ruchy i odbierają chęć do pracy.

Natychmiastowe leczenie zapobiega powikłaniom dale możność szybkiego pozbycia się ich.

Tylko czopki Magistra Wolskiego „Kastanol”edyne zawierające składniki roślinne między innymi Kasztanowiec Indyjski, który był stosowany przeciw hemoroidom nawet w starożytności dała w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach hemoroidalnych: usuwała krwawienie spowodowane zmniejszając obciążenia koła białe wyróżniając się zarazem swym łagodnym działaniem.

Czopki „Kastanol” do nabycia w aptekach drogeriach lub w wytwórni Mgr. Wolski, Warszawa, ul. Złota 14. Objaśnienia broszury wysyłamy bezpłatnie.

Czopki roślinne „Kastanol” stanowią najsilniejsze leczenie i nowa zdobycz w walce z hemoroidami.

KURS MISTRZOWSKI ZAWODOWY.

Wojewódzki Instytut Rzemieślniczo - Przemysłowy w Poznaniu urządza w Ostrowie kurs dokształcający zawodowy dla czeladników stolarskich, mających co najmniej 3-letnią praktykę.

Kurs zawodowy obejmuje: 1. konstrukcje i rysunki zawodowe; 2. materiałoznawstwo; 3. kalkulacja zawodowa; 4. organizacja warsztatu. Razem 120 godzin nauki.

Kurs rozpocznie się dnia 16 października r. b. w lokalu Szkoły Dokszt. Zawod. nr. 1 Droga Wrocławska 3. Kurs kończy się egzaminem końcowym przed Kom. Egz. Mistrz. Izby Rzemieślniczej Poznańskiej.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela bliższych informacji Jan Sandach, Droga Wrocławska nr. 3. Dz. O 598

KURS MISTRZOWSKI OGÓLNY.

Wojewódzki Instytut Rzemieślniczo - Przemysłowy w Poznaniu urządza w Ostrowie kurs mistrzowski, przygotowujący czeladników — (czki) wszelkich zawodów do egzaminu mistrzowskiego.

Kurs obejmuje: 1. Rachunkowość kunięcką, korespondencję zawodową, 3. Ubezpieczenia społeczne, 4. Podatki i odwołania, 5. Prawo przemysłowe, 6. Ustrój Państwa, 7. Księgowość rzemieślnicza, 8. Kalkulacje.

Kurs rozpocznie się dnia 15 października 1934 w lokalu Szkoły Dokszt. Zawod. nr. 1 Dr. Wrocławska 3.

Kurs kończy się egzaminem końcowym przed Kom. Egz. Mistrz. Izby Rzemieślniczej Poznańskiej.

Oplata za kurs wynosi 15—20 zł. Zgłoszenia przyjmuje i udziela bliższych informacji: Jan Sandach, Droga Wrocławska 3. Dz. O. 507

II. Km. 1664/34.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Ostrowie drugiego rewiru Ignacy Szperl, mający kancelarię w Ostrowie, ul. Kaliska Nr. 22 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9 października 1934 r. o godz. 13 w Antoninie, pow. Ostrowo odbedzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Ks. Michała Radziwiłła, składających się z około 50 m² desek sosnowych, oszacowanych na łączną sumę zł 2.000.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Ostrowo, dnia 4. 10. 1934 r.

KOMORNIK
Ignacy Szperl.

DO 595

II. Km. 2752/34.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Ostrowie, drugiego rewiru Ignacy Szperl, mający kancelarię w Ostrowie, ul. Kaliska Nr. 22 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9 października 1934 r. o godz. 13.30 w Antoninie, pow. Ostrowo odbedzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Ks. Michała Radziwiłła, składających się z 463 butelek różnego gatunku wina, oszacowanych na łączną sumę zł 3.552.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Ostrowo, dnia 4. 10. 1934 r.

KOMORNIK
Ignacy Szperl.

DO 596



NIE CHCE SŁYSZEĆ
o innej firmie. Zawsze kupuje z zadowoleniem wszelkie podarki jak: torebki damskie, parasole, teki, portfele i walizki w własnej wytwórni firmy
WIKTOR CZYSZ
Poznań, Szkołna 11 tylko naprzeciw Szpitala

Reklama
dźwignią
handlu!

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

MORWE

najlepszych odmian dostarcza w Polsce Krakowa Stacja Jedwabnicza, Ostrowo Wilk.

D. O. 582

WOLNE POSADY

POTRZEBNA

kobieta z gotowaniem. Zgłoszenia Rynek 31 w podwórzu I piętro

FABRYKA

wyrobów bawełnianych poszukuje wykwalifikowanych tkaczy, inwalidów wolennych o utracie zdolności zarobkowej od 15 do 65 proc. płaca akordowa. Oferty kierować do Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie ul. Towarowa nr. 6

MIESZKANIA

MIESZKANIE

w centrum 2 pokoje i kuchnia za pewien czas z górą od zaraz do wynajęcia. Oferty do Redakcji. DO 567

ROŻNE

LEKCYJ

grv na fortepianie — udziela fortepian do świątecznej dyspozycji. Zofia Włodarkiewiczówna, Szpitalna 4 m 5.

D. O. 585

ZGUBY

ZAGUBIONE

dokumenty wojskowe — wystawione na nazwisko Edmund Wiatkowski — nieważnym. DO 569

„Dziennik Ostrowski” ukazuje się rano o g. 6 z wyjątkiem dni piśmiwłecznych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1.30 zł z odnośnikiem do domu 1.50 zł przez pocztę 1.66 pod opaską w kraju 2.80 W razie wypadków spowodowanych zimą wyższą, jak strajki, sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednolamowy na stronie 6-cio lamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejscu oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki. Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki. Drobnie ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr. każde dalsze słowo 7 gr. — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub agenturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu nr. 208 282. — Adres Redakcji i Administracji: Ostrowo Poznański, ulica Gimnazjalna 2. — Administracja czynna od godz. 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmują się do godz. 14-ej dnia poprzedniego, po tym czasie dolicza się koszt telefonu. — Niezamówionych reklamów nie honoruje się i nie zwraca. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego” Sp. Akcyjna w Poznaniu — ulica Pocztowa 9. — telefon 33-90 i 11-77